

Bartosz Brożek
Granice interpretacji
Kraków 2014, ss. 276

Najnowsza książka B. Brożka wpisuje się doskonale w nurt studiów nad szeroko pojętą filozofią języka. W literaturze polskiej to, jak dotąd, pierwsza tego typu próba zgłębienia fenomenu interpretacji i rozumienia, jednak dokonana nie tylko z punktu widzenia *stricte* filozoficznego, ale także – co warto podkreślić – biologicznego. Autor bowiem czerpie i z ustaleń współczesnej kognitywistyki, i z filozofii analitycznej, i z teorii ewolucji.

Jak czytamy w przedmowie: „Tak się złożyło, że problematyka interpretacji została – w pewnym przynajmniej sensie – zawłaszczona przez tzw. humanistyczne szkoły filozoficzne: hermeneutykę, strukturalizm i poststrukturalizm czy postmodernizm. Próżno natomiast szukać dzieł poświęconych interpretacji, a pisanych w duchu filozofii analitycznej czy też na styku filozofii i nauk przyrodniczych. Problem interpretacji jest tak skomplikowany, że każda próba jego oświetlenia warta jest uwagi. Jednak daleko mi do stylu uprawiania filozofii, który odnaleźć można w traktatach zwolenników hermeneutyki czy strukturalizmu. Dlatego w książce, którą oddaję do rąk Czytelnika, niewiele jest nawiązań do dzieł pisanych w ramach tych filozoficznych nurtów (wyjątek czynię dla Gadamera). Staram się spojrzeć na proces interpretacji – i określić jego granice – przy użyciu narzędzi, których dostarcza filozofia analityczna (choć niedogmatycznie pojęta), a także odwołując się często do ustaleń nauk przyrodniczych, w szczególności teorii ewolucji i *neuroscience*” (8).

Recenzowana pozycja jest niezwykle cenna i wartościowa, bowiem podkreśla ona, że w studiach nad tak złożonym, wieloznacznym, skomplikowanym oraz interdyscyplinarnym zagadnieniem jak interpretacja

istotne są nie tylko badania językoznawców, ale również filozofów, kognitywistów, a nawet przedstawiciele nauk przyrodniczych.

Autor dokonuje próby odpowiedzi na pytanie, dlaczego człowiek jest wręcz skazany na interpretację. Podejmuje się także dowiedzenia, że interpretacja jest na tyle wszechobecnym fenomenem, iż nie może istnieć żaden język, nawet doskonały, który nie byłby na nią podatny. B. Brożka zajmuje również kwestia innego zjawiska, a mianowicie rozumienia. Autor stara się ukazać, że próby interpretacyjne – gdy dokonywane zbyt pochopnie, bez głębszego namysłu – mogą jedynie kończyć się tak zwanym bełkotem.

Książka składa się z pięciu rozdziałów, uporządkowanych logicznie i klarownie. Układ ten stanowi potwierdzenie konsekwentnego dążenia przez Autora do zmierzenia się z trudnymi pytaniami badawczymi, dotyczącymi kwestii istnienia języka doskonałego, znaczenia interpretacji, jej granic oraz tego, co leży poza nimi.

W rozdziale pierwszym B. Brożek podejmuje próbę dowiedzenia, że gatunek ludzki jest niejako skazany na interpretację. Autor, odwołując się do dzieł religijnych, filozoficznych i literackich, a także myśli czołowych filozofów języka, stara się obalić mit języka doskonałego. W tym celu przywołuje założenia relatywizmu językowego i wskazuje na tak zwane niezmienniki przekładu. Oddajmy głos Autorowi: „(...) nie istnieją „absolutne” niezmienniki żadnego przekładu; ale jeśli tak jest, to nie istnieje żaden uniwersalny „język myśli”, ani żadne uniwersalne kryteria czy wzorce, która pozwalałyby wskazać, co stanowi o istocie danej wypowiedzi. Mówimy wieloma, często bardzo różniącymi się językami i żaden z nich nie jest językiem doskonałym” (40). Poza tym, jak twierdzi Brożek, „każdemu wyrażeniu językowemu przypisać można – *in abstracto* – nie jedno znaczenie, a pewną wiązkę znaczeń” (44). Jednocześnie jednak cechuje owe znaczenia swoista stabilność, to znaczy, mimo pewnych różnic na płaszczyźnie semantycznej, „(...) każdy kompetentny użytkownik danego języka przypisuje jego wyrażeniom podobne wiązki znaczeń” (*ibid*). W przeciwnym razie komunikacja między dwiema osobami byłaby nieskuteczna, język niestabilny strukturalnie zaś nie spełniałby swojej funkcji. Jak podsumowuje Autor, ludzie są skazani na używanie języków strukturalnie stabilnych, a więc takich, które cechuje wieloznaczność i pewna niedoskonałość. A w tego typu językach interpretacja staje się koniecznością – bez niej nikt nie byłby w stanie się porozumiewać.

W rozdziale drugim Autor szuka odpowiedzi na pytanie, czym jest znaczenie. Najlepiej, według B. Brożka, poradził sobie z rozwiązaniem tego problemu Wittgenstein w swoim dziele zatytułowanym *Dociekania filozoficzne*. Warto oddać głos Autorowi omawianej publikacji: „Każdy, kto przyjmuje Wittgensteinowską wizję znaczenia, musi uznać, że – po pierwsze – znaczenie nie znajduje się ‘w głowie’, nie jest żadnym obrazem mentalnym, co nie przeczy tezie, że to, co dzieje się w naszych umysłach, współkontytuuje znaczenie. Po drugie, znaczenie jest ściśle powiązane z dyspozycją do odpowiedniego działania – jeśli znam znaczenie jakiegoś wyrażenia, to potrafię użyć go w określonych okolicznościach do osiągnięcia pewnych celów i zwykle tak go używam. Po trzecie, znaczenie jest osadzone w interakcjach społecznych: kryteria poprawnego użycia wyrażenia mają charakter wspólnotowy, są tworem społecznym. W związku z tym znaczenie, choć obiektywne, nie ma charakteru bytów platońskich. Wreszcie, po czwarte, znaczenie mają całe zdania, a nie pojedyncze słowa, gdyż to zdania stanowią narzędzie działania w świecie (...)” (100). B. Brożek zatem, odrzucając ideę esencjonalizmu znaczeniowego, a następnie kwestię formy, uznaje, że sporu o naturę o języka, a co za tym idzie, tego, czym w istocie jest znaczenie, nie da się wyjaśnić bez wzięcia pod uwagę funkcjonowania języka poza daną wspólnotą. Język bowiem, jak stwierdza Autor, należy przede wszystkim definiować w kategoriach jego działania w świecie.

Rozdział trzeci poświęcony jest przede wszystkim idei rozumienia, przy czym – co warto podkreślić – Autor stawia niejako znak równości pomiędzy rozumieniem postrzeganym jako „widzenie oczami duszy” (9) a rozumieniem pojmowanym *stricte* językowo, podkreślając, że jedno przechodzi płynnie w drugie. B. Brożek konstruuje tu również własną koncepcję interpretacji. Co ciekawe, wpisuje się ona – przynajmniej częściowo – w Gadamerowską koncepcję rozumienia. Autor recenzowanego tytułu bowiem, podobnie jak Gadamer, stwierdza, że interpretacja, którą, notabene, zrównuje w pewnym sensie z rozumieniem (zarówno tym symbolicznym, jak i niesymbolicznym), sprowadza się do parafrazy tekstu poddawanego interpretowaniu. Co ważne, interpretacja ma wiele wspólnego z hipotetyzowaniem, bowiem dokonując parafrazy danego tekstu, w sposób nieunikniony stawiamy przy tym pewne hipotezy, by następnie albo je potwierdzić, albo odrzucić. W tym sensie koncepcja Brożkowskiej interpretacji istotnie ma wiele wspólnego z Gadamerowską filozofią rozumienia. Jest to tym bardziej ciekawe, że Autor, odżegnując

się w pewnym sensie od hermeneutycznego pojmowania interpretacji, zrobił wyjątek dla Gadamera: (...) uważam, że dzieła Gadamera obfitują w głębokie intuicje i ważne spostrzeżenia, w szczególności odnoszące się do natury rozumienia. To, co autor *Prawdy i metody* ma na ten temat do powiedzenia, stanowi znakomity punkt wyjścia dla – miejmy nadzieję – bardziej systematycznej i klarownej próby wyjaśnienia, na czym polega rozumienie” (138).

W następnym rozdziale Autor ukazuje, jaki wpływ na proces interpretacji ma posiadany przez nas obraz świata. Swoje rozważania ilustruje historią upadku tak zwanego Modelu i przedstawia problemy, przed jakimi stanęli w związku z tym twórcy świata nowożytnego. B. Brożek w ciekawy sposób obrazuje nierozzerwalną więź łączącą obraz świata ze zjawiskiem interpretacji, która pozostaje z owym obrazem w ścisłej zależności. Według Autora omawianej publikacji, niektóre dzieła czy systemy rozumowania, na przykład wywodzące się ze średniowiecza, uznajemy za archaiczne nie tylko z powodu języka, jakim się wówczas posługiwano, ale także z uwagi na panujący wtedy schemat myślowy – jakże odmienny od naszego.

Dzieło wieńczy rozdział poświęcony w całości próbie wyznaczenia granic interpretacji. B. Brożek jest zdania, że mimo iż właściwie nie jest możliwe, aby dokonać tego w sposób precyzyjny – wszakże granice owe są w dużym stopniu uzależnione od wyznawanych poglądów, sposobu rozumowania, a szerzej: obrazu świata – to jednak one istnieją i wyznaczają punkt, w którym zaczyna się tak zwany bełkot. Warto na koniec odwołać się raz jeszcze do słów Autora, który w taki oto sposób dokonuje swojego podsumowania dotychczas prowadzonych rozważań: „Proces interpretacji – i, szerzej, rozumienia – ma charakter nonfundacjonistyczny. Nie jest po prostu tak, że w naszych wysiłkach interpretacyjnych coś może pozostać niezmiennym fundamentem. Próbując zrozumieć jakiś tekst, pracować musimy równocześnie z wieloma jego parafrazami, sprawdzając, która z nich jest najbardziej spójna z kontekstem i wiedzą tła (...). Tę racjonalną wizję interpretacji uzupełniają tendencje poznawcze głęboko zakorzenione w naszej biologii: skłonność do upraszczania, zamykania wszystkiego w utarte schematy i niechęć do wprowadzania zasadniczych zmian w sieci naszych przekonań (...). To spięcie pomiędzy nonfundacjonistyczną strukturą interpretacji a psychologiczną potrzebą rozumienia jest interesujące, ale zarazem bardzo złożone” (255–257).

Recenzowana publikacja ukazuje szeroki wachlarz możliwych perspektyw, z których można bliżej przyrzeć się tak złożonemu zjawisku, jakim jest interpretacja oraz jej granice. Nowatorskie podejście do tematu, łączące nauki humanistyczne z tak, wydawałoby się, odległą teorią ewolucji, imponująca erudycja Autora, wreszcie nieszablonowa prezentacja odmiennych stanowisk filozoficznych – wszystkie te aspekty to ogromne atuty książki, która z pewnością zainteresuje nie tylko filozofów, ale także językoznawców, literaturoznawców, a nawet przedstawicieli nauk przyrodniczych. Nie mam też najmniejszych wątpliwości, że praca ta stanie się dla wielu autorów inspiracją do dalszych badań nad jakże fascynującym zagadnieniem, jakim jest interpretacja.

Beata Piecychna
Uniwersytet w Białymstoku